Nr. 39 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, Środa 16 lutego 1921. Rok IV.

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ



NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY ARTUR W. HAUSNER.

# Rokowania ryskie mają się ku końcowi.

## Rokowania ryskie.

**O SPŁATĘ FUNDUSZÓW I KAPITAŁÓW PUBLICZNYCH. — NIEUSTĘPLIWOŚC BOLSZEWIKÓW.**

RYGA, 11. 2. Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie komisyi finansowo-ekonomicznej, poświęcone sprawie **zwrotu funduszów miast, gmin, kościołów i instytucyi społecznych.**

Na dzisiejszem posiedzeniu po ustaleniu redakcyi artykułów, dotyczących powyższej kwestyi, przystąpiono do obrad nad kwestyą ustalenia sposobu wypłaty tych funduszów.

Bolszewicy wystąpili z niesłychaną, prowokującą propozycyą, zaproponowali mianowicie — upierając się stanowczo przy swej propozycyi — **by rozrachunki te regulować w rublach sowieckich**, bez uwzględnienia deprecyacyi przy czem tylko te fundusze i kapitały, które nie były złączone wspólnym rachunkiem ze skarbem rosyjskim, miałyby być obrachowane w stosunku pięciokrotnej deprecyacyi rubla sowieckiego do rubla carskiego w r. 1915.

RYGA. 12. lutego. **W sobotę toczyły się** pertraktacye komisyi finansowej w sprawie spłaty funduszów i kapitałów publicznych. **Konferencye urwano jednak na niczem, bez rezultatu, jak w konferencyach o złoto.** Sprawę taboru kolejowego bolszewicy formułują ostatecznie w ten sposób, że fundusze zlane budżetowo ze skarbem państwa zwrócą w tej formie, że zapłacą rubla sowieckiego za rubla carskiego.

RYGA. 12. lutego. Z dotychczasowych obrad obu delegacyi okazuje się, że zasadnicze punkty, które dzielą jeszcze delegacyę polską od porozumienia z Rosyanami to:

1) **kwestya złota.** Polska żąda 85 milionów w złocie, Rosyanie dają 30 milionów ale w ekwiwalencie.

2) **Kwestya taboru kolejowego.** Delegacya polska, żąda pięćset parowozów, lub ekwiwalent w rublach złotych, Rosyanie zgadzają się na 300, ale mają pewne zastrzeżenia co do sposobu wypłaty.

3) Wreszcie pozostaje **kwestya funduszów i kapitałów publicznych.**

Poza tem nie chcą Rosyanie podpisać umowy o jeńcach, bez przedłużenia rozejmu na przeciąg sześciu tygodni.

Porozumienie ostateczne nastąpiłoby rychło, gdyby w tych punktach udało się spór przeciąć, bo reszta spraw ważniejszych jak opcya, kwestya granic, zabytków, poszłaby gładko, tak, że możnaby rychło skończyć rokowania ostatecznym traktatem.

**Bolszewicy jednak okazują prowokacyjny upór i nieustępliwość.**

RYGA. (E. E.) W komisyi prawnej dyskutowano **sprawę opcyi obywatelstwa** na podstawie projektu polskiego. Obrady natrafiły na przeszkody. Trudności czynione ze strony rosyjskiej tyczą się podziału na kategorye osób uprawnionych do otrzymania obywatelstwa polskiego. Porozumienia nie osiągnięto.

—•••—

### Joffe gotów w 5 dni podpisać pokój.

RYGA (E. E.) Przewodniczący ros. del. pokojowej Joffe w wywiadzie z sprawozdawcą pisma „Nowyj Put" **oświadczył gotowość podpisania pokoju w 5 dniach oraz wyraził się, że warunki rosyjskie są maksimum ustępstw.** Joffe nie rozumie pogróżek Francyi gotowej pomóc Polsce w razie wojny z Rosyą, wszak wojna, jego zdaniem, osłabiłaby zdolność płatniczą obu narodów. Jeżeliby Polska nie trwała przy wygórowanych warunkach, pokój wnet będzie.

## Rokowania polsko-gdańskie w Warszawie.

WARSZAWA. (tel. wł.) 14 lut. Prace przygotowawcze do rokowań polsko-gdańskich dobiegają końca. Ustalono już komisyę dla spraw celnych, która zajmie się też sprawą wywozu i przywozu. Rokowania rozpoczną się z końcem bieżącego tygodnia w Warszawie.

## Rząd angielski zainteresowany polską marynarką.

WARSZAWA. (tel. wł.) 14 lut. Rząd angielski ze względów oszczędnościowych zarządził redukcyę swych placówek zagranicznych i marynarki. Mimo to rząd angielski dalej interesuje się marynarką polską i polecił swemu attache marynarki w Hadze, aby akredytował się także u rządu polskiego.

—•••—

## Dyplomatyczne zbliżenie polsko-czesk.

WARSZAWA. (tel. wł.) 14 lut. Z Paryża donoszą, że minister spraw zagran. Sapieha odbył w Paryżu konferencyę z czeskim ministrem spraw zagran. Beneszem. Konferencya która miała charakter przyjazny, zapoczątkowała układ o zbliżeniu polsko-czeskiem.

Dyplomacya francuska popiera to zbliżenie.

—•••—

## List z Ameryki.

**Fala powrotna do Polski. — Konieczność uregulowania ruchu powrotnego. — Przymusowy bezrobocie. — Kampania kapitalistów przeciw robotnikom. — Intrygi przeciw Hooverowi. — Akcya Hoovera na rzecz dzieci polskich.**

**Nowy York**, w stycz. 1921.

Nigdy dawniejszemi laty emigrant polski w Ameryce, nie myślał tyle o swej matce- ziemi, ile myśli w ostatnich latach, odkąd ku życiu wróciła Polska jako państwo wskrzeszona.

Uciekając od nędzy galicyjskiej, czy z pod knuta rosyjskiego, emigranci, o ile nie zostawili w kraju licznej rodziny, do tego kraju wracać nie mieli potrzeby. Ziemia ta polska była traktowana jako folwark każdego zaborcy z osobna, rządził nią żandarm austryacki lub stupajka rosyjski wedle swojej woli, a już najmniej miał tam gdziekolwiek do powiedzenia chłop lub robotnik polski. Uciekał tedy, komu się tylko uśmiechała wolna Ameryka, ale wracał mało który. Ile milionów rodaków pochłonęła Ameryka w ciągu ostatnich dziesiątek lat wędrówki z Polski — trudno obliczyć, dziś jest nas tu rozsianych około 4 miliony.

Czy wszyscy emigranci zamierzają wrócić do Polski? Należy stwierdzić, że nie. Wielu się zasymilowało tak, że dzieci ich po polsku ani myśleć, ani mówić już nie umieją. Wielu ma tu swoje przedsiębiorstwa, sklepy, świetnie urządzone farmy; ci nie wrócą. Myślą natomiast o powrocie tacy, co rodziny swoje, lub ziemi parę morgów w kraju zostawili, myślą robotnicy zawodowi, świetnie wyszkoleni, których bezrobocie amerykańskie ciężko dotknęło. I ci wyprzedają swoje ruchomości, wyjmują z kasy ciężko zapracowane dolary i ...jadą.

Lecz na tym żywiołowym rozpędzie jak zwykle, najwięcej zarabiają jakieś figury z pod ciemnej gwiazdy, spryciarze, agenci. Przy wymianie pieniędzy na marki, przy zakupnie kart okrętowych obdzierają nieświadomych doszczętnie.

Najwyższy czas, aby rząd polski ujął w swe ręce kwestyę reemigracyi i ją uregulował. Idzie bowiem już nie tylko o to, by reemigrant szczęśliwie i nieoszukiwany przez łapichłopów do Polski przybył. Idzie także o to, aby znalazłszy się na ojczystej ziemi robotnik ukwalifikowany mógł znaleść natychmiast pracę, której podobno jest w Polsce dość, a także aby chłopu powracającemu wskazać ziemię, którą by mógł nabyć, zaorać, obsiać i chleb z niej mieć. Szybkie skierowywanie reemigrantów na właściwą drogę, to znaczy wielka dla nich oszczędność, i to znaczy wielka zachęta do bytowania na własnej ziemi. Bo i to trzeba wam wiedzieć, że wielu już tu mamy takich, którzy tylko co z Polski wrócili, pobywszy tam parę miesięcy. Ci klną i odżegnywują się „starego kraju" na prawo i na lewo krzycząc, jaka to w Polsce mizerya. A taka agitacya, wiadomo, dobrego wpływu nie wywiera.

Lekkomyślne traktowanie sprawy reemigracyi, może się fatalnie odbić tak na gospodarce rolniczej jak i przemyśle polskim. Nie należy lekceważyć ani dolarów tutejszych, ciężkim znojem uzbieranych, ani ludzi o krzepkich dłoniach i szerokiej inicyatywie. **A teraz właśnie**

najlepszy moment zachęty do powrotu. Stosunki bowiem tutejsze, jak wam zapewne wiadomo, stają się coraz nieznośniejsze. Bez mała **pięć milionów ludzi bez pracy**, drożyzna artykułów najkonieczniejszych do życia doprowadza ludzi wprost do rozpaczy. Stosunki te stworzyli zbrodniarze fabrykanci, którzy przy jednym ogniu chcą upiec dwie pieczenie: 1) sprzedać jak najdrożej zamagazynowane towary, których mają tylo, że nie mają jakoby kapitału na produkowanie dalsze, (biedni miliarderzy!), 2) zmusić robotników do zgody na zniżkę zarobków. Są wypadki, że gdzie robotnicy na obcięcie płac się godzą, tam, o dziwo! fabryki od razu rozpoczynają pracę! A obcinanie płac dochodzi do wysokości 20 do 25 proc., gdzieindziej, jak w fabrykach wagonów w Pullman płac wprawdzie nie obcięto, bo robotnicy twardo przeciw tej krzywdzie stanęli, ale za to przedłużono **dzień roboczy z 8 na 9 godzin** bez podniesienia opłaty. Jak nie kijem, to pałką...

Przyczyny takiego igrania z losem robotników szukać należy w tem, że nie wszyscy jeszcze robotnicy należą do Unii, a taki niezorganizowany robotnik praw swoich szukać może chyba na... księżycu. A nawet ustawodawstwo amerykańskie, „demokratyczne“ ustawodawstwo chroni raczej kapitalistę, niż robotnika.

Wogóle zorganizowany kapitał amerykański walczy z robotnikiem na śmierć i życie. Niezorganizowanych zmuszają do zgody na głodowe płace, z unijnymi idą do walki najnikczemniejszymi środkami. Kampania kompanii kolejowych (koleje w Ameryce nie są upaństwowione, lecz są w rękach prywatnych. Przyp. Red.) przeciw unijnym robotnikom jest bezwzględna i... skuteczna. Dotychczas w warsztatach kolejowych utraciło pracę około 30 tysięcy zorganizowanych robotników, którzy mogliby mieć zapewniony powrót do pracy, gdyby z unii wystąpili.

W tej walce kapitału z pracą zwycięży kto silniejszy i kto zdoła przetrzymać. Lecz jak się zapowiada, obecny kryzys gospodarczy obróci się ostrzem przeciw tym, co go wytworzyli, przeciw kapitalistom. Robotnicy zaczynają dochodzić do przekonania, że w organizacyi ich siła, i tą siłą w organizacyi i solidarnością zmuszą kapitalistów do liczenia się z nimi.

Amerykańska federacya pracy, świadoma, że napływ robotników europejskich wobec tak ciężkiego położenia robotników amerykańskich, przymusowego bezrobocia i rozgrywającej się walki z kapitałem, może stanowić wielką przeszkodę w doprowadzeniu do zwycięstwa, zwróciła się przez swego sekretarza Franka Morrisona do komisyi spraw imigracyjnych w senacie z żądaniem wstrzymania imigracyi do Ameryki przynajmniej na dwa lata.

Ciekawy szczegół dotyczący akcyi Hoovera, którego dobrze już w Polsce znacie, mam jeszcze do zanotowania. Oto, że Ameryka nie jest wolna od wpływów obcych mocarstw, najlepiej świadczy atak na Hoovera senatora Reed z Missouri, który w senacie zarzucił Hooverowi, że część pieniędzy przeznaczonych przez kongres dla ratowania Europy użył na pomoc dla armii polskiej. Był to zarzut gołosłowny, który bez trudu odparł pułkownik Grove, stwierdzając, że z kwoty 150 milionów dolarów, jakie kongres przeznaczył dla głodnych w Europie, ani jeden cent nie został użyty na cele armii polskiej. Bądź co bądź, tego rodzaju zarzutem osłabiono zapał publiczności amerykańskiej, która nie skąpiła dolarów na ratowanie dzieci europejskich.

Hoover nie zrażony jednak insynuacyami pracuje bez przestanku, by dzieci europejskie, a wśród nich dzieci polskie żywić przynajmniej do lata. Na balach, na redutach, w teatrach i innych widowiskach Hoover zbiera od bogatych i ubogich pieniądze... dla dzieci. Urządził tu obiad dla tysiąca zaproszonych gości i uczęstował ich tem, czem żywi dzieci europejskie: ryżem i kakao z chlebem. I za ten obiad każdy z gości złożył małą sumkę: 1000 dolarów. A Hooverowi trzeba dużo pieniędzy: Trzeba mu na pomoc dla dzieci europejskich 33 milionów dolarów. Z tego jedna trzecia przypadnie na dzieci polskie.

**Gór.**



# Wspomnienie pięknego czynu.

Trzy lata temu legioniści polscy, rzuceni przez rząd austryacki na Bukowinę w żywiołowem odruchu przeciw haniebnemu „wyrokowi brzeskiemu“ postanowili za cenę życia własnego uniezależnić się od Austryi i własną drogą iść ku zdobyciu niepodległości Polski.

Już na kilka miesięcy przedtem Józef Piłsudski nie chcąc iść po linii zamierzeń prusko-austryackich naraził siebie i swoich żołnierzy na twierdzę magdeburską, Szczypiorno, Benjaminów, na głód, męki, poniewierkę.

Druga brygada Legionów rzecz prosta, straciła wskutek takiej postawy Piłsudskiego zaufanie Austryi. Odsadzona od frontów wyczekiwała bezczynnie na dalszy rozkaz obcego rządu.

Aż przyszła ponura wieść brzeska! Żywiołowo wszyscy legioniści, żołnierze i oficerowie jedną owiani myślą postanowili przedrzeć się przez las bagnetów i armat austryackich. Wszystko jedno jaki los, byle zrzucić z siebie hańbiące kajdany austryackie.

Nie wszystkim się udało przekroczyć granicę. Ci, co przeszli pod wodzą Hallera, poszli w bezkresne pola, przeżyli najstraszliwsze męki, część znaczna w bitwie z Niemcami pod Kaniowem zginęła lub do niewoli się dostała.

Tylne oddziały przedrzeć się już nie zdołały. Zaalarmowane wojska austryackie uwięziły ich a później przerzuciły do obozów węgierskich. Huszt, Bustya-haza, Talabor-falva i jak tam jeszcze te ohydne więzienia się nazywały. A miejsca te pamiętne były legionistom tem, że na początku wojny własnemi piersiami osłaniali ludność węgierską przed najazdem rosyjskim. Za ten ratunek ludność węgierska płaciła legionistom najwyższą niewdzięcznością w czasie, kiedy wśród głodu i nędzy przeżywali wyczekiwanie na proces.

* * *

W kilka miesięcy po tym czynie legionowym a w miesiąc zaledwie po procesie w Marmaros-Sziget Austrya się rozpadła, na widowni zabłysła Polska...

I zaiste w te dni wspomnienia czynów legionowych nie podobna nie utrwalić w duszy przekonania, że bez tych wielkich porywów, którym początek dał Piłsudski, nie byłaby Polska została wskrzeszona, bo bez nas nikt by za nas nie myślał i nie czynił.

—ooo—

# Poincare o sojuszu z Polską.

PARYŻ. (Pat.) 14. lutego. Havas. Omawiając w „Revue, des Mondeux“ wizytę Piłsudskiego, Poincare zaznacza, że prócz ogółu czynników, które skłoniły oba narody do przyjaznego współczucia, należy wziąć pod uwagę potęgę uczucia oraz wspaniałe wspomnienie wspólnie przeżytych chwil, aby zrozumieć, że jesteśmy jednakowo związani najpozytywniejszymi interesami. Trwałość pokoju europejskiego, który jako wynik traktatu wersalskiego jest jeszcze niepewny i kruchy, opiera się na istnieniu **potężnej i niezawisłej Polski.**

Intrygi niemieckie, prowadzone w Gdańsku i na G. Śląsku od chwili, gdy zaczęto wprowadzać w życie traktat wersalski, wskazują, że Niemcy starają się przez osłabienie Polski naruszyć niezupełnie jeszcze scementowane podstawy nowej Europy. Paraliżowane w swoich ruchach nad Renem z powodu wyższości militarnej państw sojuszniczych, Niemcy starają się zapewnić sobie na wschodzie korzystne perspektywy na przyszłość. Gdyby Polska, znajdująca się pomiędzy Niemcami i Rosyą, została zmiażdżona, nadeszłaby niezawodnie chwila, w której Niemcy wzbogacone posiadłościami tej nieszczęśliwej sąsiadki, zwróciłyby się przeciwko Francyi.

## Żeligowski rozpoczął demobilizację

WARSZAWA (E. E.). Komisya kontrolna Ligi narodów ogłasza, że wbrew zapewnieniom rządu kowieńskiego demobilizacya wojsk gen. Żeligowskiego zaczęła się.

## Nowy wiceminister aprowizacyi.

WARSZAWA (tel. wł.) 14 lut. Wiceministrem aprowizacyi w miejsce zmarłego Zaborowskiego ma zostać szef sekcyi Ligocki.

## Represye wobec kolejarzy.

WARSZAWA. (tel. wł.) 14 lut. Rząd stosuje dalej represye wobec kolejarzy, którzy brali udział w częściowym strejku kolejowym. Ostatnio aresztowano robotników warsztatowych na Pelcowiźnie, Pruszkowie i głównej kolei warszawskiej.

## Czarna giełda podnosi kurs rubla sowieckiego.

WARSZAWA. (E. E.) 14 lut. Czarna giełda warszawska stara się energicznie podnieść kurs rubla sowieckiego, który na ziemiach granicznych stoi 40 rubli sow. za 1 markę polską.

### ROZBITE ROKOWANIA.

WARSZAWA, 14. 2. Związek ziemian komunikuje, że rokowania ze związkiem robotników rozbiły się.

### POLSKI ROBOTNIK W SPRAWIE G. ŚLĄSKA.

WARSZAWA, 14. 2. (Pat.). Wczoraj w sali muzeum przemysłu i rolnictwa odbył się wiec w sprawie G. Śląska, zwołany przez PPS. Wiec zagaił p. Jaworski, przewodniczył Bolesław Limanowski. Po przemówieniu p. Daszyńskiego powzięto następującą rezolucyę: G. Śląsk, zamieszkały przez ludność polską, należy do Polski, a jego klasa robotnicza jest częścią nierozłączną całej polskiej klasy robotniczej. Klasa robotnicza polska protestuje przeciw odwlekaniu terminu plebiscytu.

### POLACY EWANGELICY PROTESTUJĄ PRZECIW REAKCYJNYM UCHWAŁOM KONSTYTUCYJNYM.

WARSZAWA, 14. 2. (Pat.). Dnia 12 bm. odbył się w Warszawie wiec Polaków ewangelików w sprawie art. konstytucyi, dotyczących spraw wyznaniowych.

### ŚMIERĆ WYBITNEJ WYCHOWAWCZYNI I AUTORKI.

WARSZAWA, 14. 2. (Pat.). Ubiegłej nocy zmarła tu wybitna pracowniczka na niwie pedagogicznej, utalentowana autorka na polu piśmiennictwa wychowawczego dla dzieci śp. Aniela Szycówna.

## Jak przyjmował lud paryski Piłsudskiego.

Korespondent „Robotnika“ w liście z Paryża charakteryzuje nastrój szerokich kół ludności francuskiej w odniesieniu do Naczelnika Piłsudskiego. Informacye te są tem cenniejsze, że prawdziwe, gdyż są wolne od dziennikarskiej przesady, lubiącej schlebiać instynktom małomieszczańskiej zarozumiałości „patryotycznej“.

„Rząd francuski starał się, by w czasie 3-dniowego pobytu Piłsudskiego we Francyi, okazać jemu i narodowi naszemu największy szacunek.

Musimy stwierdzić, że Naczelnik potrafił zjednać tu sobie ludzi swoją pełną godności postawą i nie wyobrażamy sobie nikogo z urzędowych osobistości w Polsce, umiejącego lepiej, niż on, ją przedstawić. Piłsudski, czy to gdy przechodził wśród chóralnych śpiewów i okrzyków zaproszonych gości, przez piękne, stare, a dziś odświeżone żywem kwieciem sale Ratuszowe, — czy to w Sorbonie starej, przyjmując hołdy najświetniejszgo we Francyi ciała naukowego, siedząc w otoczeniu rektora uniwersytetu, Appla, dwóch prezydentów: Poincarego i Milleranda, akademika Richepina i innych znanych ludzi we Francyi, — czy to na raucie w hotelu Crillon odbierając hołdy od składających mu wizyty, lub adresy i dary stowarzyszeń polskich w Paryżu, w poselstwie przy ul. Kleber, — czy to przy dźwiękach muzyki wojskowej, obchodząc szpalery rozstawionych żołnierzy, — czy to znów ukazując się w loży teatru Komedyi francuskiej, w otoczeniu Milleranda, jego żony i pani Zamoyskiej, żony posła i tam szumnobrzmiacymi oklaskami witany, — czy to w starej polskiej bibliotece Orleańskiej, witany przez Władysława Mickiewicza, przedstawiającego mu francuskich przyjaciół Polski, — czy to dekorując w Satory orderem „Viirtuti Militari“ — marszałka Focha, lub obdarzając krzyżem zasługi, który jak powiedział, sam na piersiach w bojach nosił — marszałka Petaina — w Verdun, koło nieśmiertelnego fortu Vaux, — to tam, czy gdziekolwiekbądź stykał się z różnorodnemi sferami, umiał zachować niezwykły takt, godność i spokój.

Piszę o tem dlatego, że na te zewnętrzne cechy francuska publiczność jest wielce wrażliwa. Godność osobista Piłsudskiego z naturalną skromnością połączona, rozbroiła nawet po części jego przeciwników: tak komunistyczna „Humanite“, — wydrwiwając śmieszności i napuszone miny ministrów francuskich, w których otoczeniu on kroczył w ratuszu, powiada: „Musimy przyznać, że Piłsudski nie miał wyglądu zbyt „militarystycznego“, ani też „antypatycznego“.

Tym jego osobistym dodatnim cechom, a po części i historyi jego życia, zwłaszcza z okresu działalności socyalistyczno-rewolucyjnej, jego ucieczki z więzienia petersburskiego, zawdzięczać należy, że lud francuski zachowywał się wobec niego przychylnie.

Mówmy szczerze. Piłsudski przez ludność szeroką Paryża nie był przyjmowany entuzjastycznie, bo z jednej strony prasa burżuazyjna przedstawiała go, jako „straszydło“ na bolszewizm, łącząc jego imię z przymierzami państw reakcyjnych, jak Węgry i Rumunia, które z Polską powinny utworzyć jedną wielką wyprawę karną przeciw Rosyi sowieckiej. Te skrzydła opiekuńcze nad Piłsudskim i Polską roztoczyli Burcewy, Hervowie i inne pismaki reakcyjne. Z drugiej też strony gorliwie szerzono pogłoski że ma nastąpić przymierze wojenne między Polską a Francyą i że pierwsza z niego korzysta Polska, wciągając Francyę w wojnę z powodu Górnego Śląska. A wreszcie urabianie stale przez prasę komunistyczną opinii w tym duchu, że Piłsudski jest symbolem rządów reakcyjnych w Polsce — wszystko to nie mogło usposobić dla Naczelnika serdecznie tłumów robotniczych.

Mieszczańska znów opinia publiczna stale była przez lat kilka karmiona — pod wpływem endeków — przez prasę „informowana“, iż Piłsudski był oddany duszą i ciałem państwom centralnym i że był wrogiem Francyi.

I jeżeli pomimo to masa paryska nie okazała się nieprzyjazną Piłsudskiemu, a nawet można było widzieć sympatyę dla niego — to zawdzięczyć należy jego postawie pełnej godności i jego przeszłości rewolucyjno-socyalistycznej. Ludność instynktownie nie postawiła Piłsudskiego na jednym poziomie z zaprzańcami socyalizmu, którzy dla karyery z lewicy przeszli służyć kapitalistycznemu Blokowi, ona wyczuła w nim „bohatera narodowego“, który jak ryzykując życiem, bronił Niepodległości i Socyalizmu, tak później pracował nie dla kapitalizmu, lecz dla Ojczyzny.

Pomimo tylu niekorzystnych dla niego okoliczności — pierwszy jego krok na ziemi francuskiej był pomyślny, i pierwsze przez niego wyrzeczone słowa o „pokoju“ w Sorbonie — były bardzo szczęśliwe!

—•••—

## Zamach na prawa robotnicze.

WARSZAWA, 12. 2. Endecy ponowili w Sejmie swój wniosek o **obowiązkowem postępowaniu rozjemczem w zakładach przemysłowych i o zakazie strejków w instytucyach użyteczności publicznej.** — Jak wiadomo, endecy wystąpili z tym projektem w r. ub., ale wówczas nie mieli powodzenia. Projekt szczęśliwie ugrząsł w komisyi. Obecnie endecy ponawiają zamach na elementarne prawa wolności robotniczej. Przeprowadzili w drugiem czytaniu senat — liczą więc teraz na przyjaźniejsze warunki dla swego projektu, któremu dali „niewinne“ miano ustawy o ciągłości pracy w Polsce!

## Pod jakimi warunkami sowiety podpiszą umowę z Anglią.

RYGA, 12. 2. (E. E.) Dzienniki sowieckie z dnia 12. bm. zamieszczają tekst noty, wysłanej przez komisarza ludowego spr. zagranicznych Cziczerina do lorda Curzona. W nocie tej Cziczerin przeczy, jakoby kiedykolwiek Rosya sowiecka prowadziła na wschodzie politykę agresywną w stosunku do Anglii. Domaga się ona, ażeby Anglia powstrzymała się od wszelkiej działalności, skierowanej w kresowych republikach rosyjskich, oraz aby nie mieszała się do stosunków między Rosyą a Japonią, Niemcami, Polską, Rumunią, Węgrami, Czechosłowacyą, Bułgaryą, Grecyą i Serbją. Prócz tego Cziczerin żąda, by z projektu umowy angielsko-sowieckiej usunięto artykuł dotyczący uznania przez rząd sowietów dawnych długów imperyum rosyjskiego, których sowiety nigdy nie zapłacą, a wtedy rząd sowiecki podpisze umowę z Anglią.

—•••—

**W. RAORT.** 34

## ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO

Chodaczek, któremu oddano „zbiega“ mógł był sprawę zupełnie zatuszować, gdyż żadnego pisemnego raportu nie złożono w komendzie stacji zbornej — ale chcąc na każdą ewentualność być zabezpieczony i mieć możność wykazania, że o tajemnych wykradaniach się po za obręb kazamat nic nie wie, kazał Kędzierskiego zamknąć w areszcie, o czem zresztą wyjątkowo powiadomił porucznika Esel, który zarządzenie Chodaczka zaakceptował.

Kędzierski był poprzednio już dobrze poinformowany o stosunkach panujących w kazamatach janowskich i dlatego chcąc się o ile możności zabezpieczyć przed szykanami, ubrał się w mundur jednorocznego ochotnika, gdyż prawo jednorocznej służby przyznano mu zaraz przy poborze. Mundur ów który znamionował człowieka o wykształceniu conajmniej średniem i nadawał prawo dojścia do rangi oficera — nie uchronił go od Chodaczka, który tylko czekał na sposobność aby wywrzeć na nim swoją złość.

Sposobność wkrótce się nadarzyła.

Ów warjat, czy też pseudo-warjat począł na nas pluć, poczem usiadł na pryczy, ściągnął bucik z nogi i rzucił nim z całej siły w naszą stronę.

Przez chwilę błysło w oczach warjata tyle ironii i złośliwości, że byłbym przysiągł że udaje tylko obłąkanie. Trwało to ale przez jedną chwilę tylko, gdyż po chwili nabrały oczy jego znowu błędnego wyrazu i szklistej martwoty.

Nie będę zresztą opisywał wszystkich złośliwości warjata, który stawał się coraz bardziej natarczywy.

Kiedy doszło do tego, że ów człowiek począł w nas rzucać wszystkiem co mu pod rękę wpadło, a atmosfera w celi stała się niemożliwa, gdyż warjat ów załatwiał swoje potrzeby na podłodze w celi — poczęliśmy razem z Kędzierskim pukać do drzwi, chcąc w ten sposób przywołać żołnierza stojącego na warcie aby zaraportował Chodaczkowi o wybrykach warjata.

Przez dziurkę od klucza widzieliśmy żołnierza pilnującego drzwi na kurytarzu, ale ten nie drgnął pomimo naszego pukania.

Poczęliśmy walić kułakami w żelazne drzwi, zdecydowani na wszystko, byleby tylko nie być dłużej w towarzystwie warjata.

Echo rozchodziło się po całym budynku od naszego stukotu, ręce nam omdlewały, ale nikt nie przychodził.

W chwili, gdy uderzałem rękoma o drzwi obróciłem na chwilę głowę w stronę warjata i przez jedną sekundę ujrzałem w jego oczach tyle rozsądku i jakiegoś tajonego zadowolenia, że przestałem pukać ze zdumienia. Warjat czując się przez chwilę jakby zakłopotany, począł opętańczo przeskakiwać z pryczy na pryczę i śmiać się chrapliwie.

Ponowiliśmy nasz atak na drzwi, wołając przytem głośno na dyżurującego żołnierza aby nas uwolniono od warjata który stawał się coraz bardziej natarczywy.

Nikt się nie zjawiał. W chwili kiedy daliśmy już za wygraną i usiedliśmy na pryczy, zatykając rękoma nosy aby się uchronić od obrzydliwego smrodu panującego w celi — drzwi się raptownie otwarły i Chodaczek stanął na progu z nieodzownem cygarem w ustach.

Widać było że tłumi w sobie gwałtowny gniew, gdyż wąsy mu drgały i oczy biegały niespokojnie.

— Was ist? Was ist? — zawołał wreszcie chrypliwie.

Przedstawiłem mu całą sprawę i prosiłem aby nas uwolnił od waryata w którego towarzystwie niemożliwością było dalej pozostać.

Chodaczek zdawał się słuchać mej przemowy spokojnie, nawet spokojniej aniżeli przypuścić mogłem, ale po chwili twarz mu posiniała, zaczął nerwowo wyginać trzcinę w rękach aż ta trzeszczała i rzucił się w moją stronę jak rozjuszony pies.

— A więc jeden dezerter (t. j. Kędzierski) i jeden socjalista (t. j. ja) mają odwagę walić w drzwi dlatego tylko, że im się nie chce siedzieć z człowiekiem który im się nie podobał — wołał Chodaczek w ostatniej pasji łamaną polszczyzną. — Jutro każę was odstawić do stacyjnej komendy za bunt! Pasy z was drzeć będą, łajdaki!...

(C. d. n.)

—•••—

# Nowiny z dnia.

Lwów, 15 lutego.

**REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:**

Wtorek 15 lutego o godz. 7 wieczór „Elektra“, tragedya w 3 aktach Feliksa Płażka. — Nowość po raz 1. i „Sędziowie“ tragedia w 1 akcie Stan. Wyspiańskiego (wznowienie).

Sroda 16 lutego o godz. 7 wieczór „Elektra“ i „Sędziowie“, tragedie po raz drugi.

Czwartek 17 lutego o godz. 7 wieczór „Skowronek“, operetka.

Piątek 18 lutego o godz. 7 wieczór „Elektra“ i „Sędziowie“; tragedie, po raz trzeci.

Sobota 19 lutego o godz. 3 popoł. „Cyganerya warszawska“, komedya, po raz dziesiąty.

Sobota 19 lutego o godz. 7 wieczór „Otello“, opera.

Niedziela 20 lutego o godz. 3·30 popoł. „Wojna i miłość“, komedya po raz piąty.

Niedziela 20 lutego o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne“, operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

**W UNIWERSYTECIE LUDOWYM IM. A. MICKIEWICZA** przy ul. Ormiańskiej 2 rozpoczyna się z dniem 17 bm. nowa serya wykładów. W poniedziałki i piątki mówić będzie prof. Biegeleisen: „O Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim“; we wtorki pogadanki o sztuce pod kierownictwem prof. Cieśli; we czwartki prelekcye prof. Cieśli „O malarstwie ze szczególnem uwzględnieniem malarstwa polskiego“. — Początek wykładów o godz. 7 wieczór. Wkrótce rozpoczną się wykłady z przyrody i historyi Polski. Wszelkich informacyi w tym kierunku udziela sekretaryat Uniwersytetu Ludowego codziennie od 6 do 7 wieczór (z wyjątkiem niedziel i świąt).

**UROCZYSTY WIECZÓR KU UCZCZENIU 31szej ROCZNICY PIERWSZEGO STREJKU DRUKARZY LWOWSKICH** odbył się w niedzielę dnia 13 bm. w sali stow. drukarzy „Ognisko“. Uroczystość zagail tow. Bober, jako zastępca przew. stow., wskazując na doniosłość ówczesnego strejku na ruch ogólnc zawodowy. Kończąc swoje przemówienie wezwał obecnych do uczczenia przez powstanie pamięci pierwszych organizatorów strejku.

Na uroczystości tej byli reprezentanci klubu radnych P. P. S., Rady Robotniczej, kom. zawodowej i delegat drukarskiego personalu pomocniczego tow. Kruszelnicki.

Wieczór uświetnili produkcyami wokalno - deklamacyjnemi art. dram. teatru miejskiego Bojanowski, tow. Wesołowski, Lech, Lauda i kilku innych.

**NAGŁA ŚMIERĆ.** Tomasz Wisłobocki, miejski strażnik akcyzowy, zmarł nagle na uder sercowy na rogatce Gródeckiej.

**NIEBEZPIECZNA REALNOŚĆ.** Z realności przy ul. Słonecznej 2 kawał gzymsu od okna spadł na głowę przechodzącej Rozalii Werbergowej, przyczem zadał jej dwie głębokie rany.

**OBŁAWA NA POKĄTNYCH ZŁOTNIKÓW.** W ostatnich czasach przeróżni paskarze masowo handlowali po różnych kawiarniach biżuteryą oraz fałszywem złotem. Ubiegłej niedzieli policya zarządziła obławy pod kierownictwem adj. Pomersbacha i Stojkowa w kawiarni „Royal“ i „New Jork“. Wszystkich gości poddano szczegółowej rewizyi osobistej i zabrano im wszystkie precyoza, znajdujące się w ich kieszeniach lub torebkach. W ciągu trzech godzin zabrano około 6 kg. złota, w tem jedną brylantową broszkę wartości pół miliona mk. Pod stołem znaleziono podrzucony notes z 11.000 kor. austr., ważkę złotniczą z ciężarkami i nieco kosztowności. — Wartość odebranych rzeczy wynosi kilka milionów mk. Rzeczy te zdeponowano na policyi. Władze skarbowe zadecydują o konfiskacie tych przedmiotów.

**POŻARY.** W ostatnich dwu dniach wybuchły ognie pokojowe: w realności przy ul. św. Kingi 20 zapalił się od rury piecyka sufit; przy ul. Tarnowskiego 16 ścianka „pruska“. Najgroźniejszy ogień miał miejsce wczoraj wieczorem w mieszkaniu M. Jakubowiczowej, właśc. realności przy ul. K. Leszczyńskiego 7. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z węglem zajęło się urządzenie kuchni i dwu pokoi, które po części zgorzały. We wszystkich wypadkach straż pożarna ogień ugasiła.

**ZE STREJKU KOMINIARZY.** Zapowiedziany strejk kominiarzy wybuchł dnia 14 bm. Organizacya pracown. kominiarskich ostrzega Publiczność, że wałęsające się po mieście indywidua w ubraniu kominiarzy nie są kominiarzami! — jest bardzo możliwem, że chcą oni wyzyskać czas strejku w celu przeglądnięcia mieszkań i ewentualnego ich opróżnienia. Byłoby wskazanem, ażeby dyrekcya policyi wydała polecenie aresztowania osobników w ubraniu kominiarskiem, aż do ukończenia strejku.

**W ODPOWIEDZI MAJSTROM FRYZYERSKIM.** W „Gazecie Wieczornej“ z d. 15 bm. Nr. 5686 umieszczoną została notatka o walnem zgromadzeniu stowarzyszenia majstrów fryzyerskich, na którem między innymi uchwalono nie uznać organizacyi pomocników fryzyerskich, jakotéż założyć własne biuro pośrednictwa pracy.

Stwierdzamy publicznie, że majstrowie tą uchwałą świadomie łamią umowę, podpisaną przez ich prezesa p. Czaczkesa i delegacyę wybraną do prowadzenia rokowań z pomocnikami fryzyerskimi, której punkt II. dosłownie brzmi:

„Majstrowie zobowiązują się nie przyjmować robotników, którzy nie są członkami związku zawodowego“, co jest faktycznem uznaniem organizacyi zawodowej. W uchwale o założeniu własnego biura pośrednictwa pracy okazuje się jawna dążność majstrów fryzyerskich do złamania organizacyi pomocników fryzyerskich, przeciwko czemu będziemy zmuszeni wszystkimi dozwolonymi środkami walczyć.

Niechaj to będzie dla majstrów pierwszą, ale poważną przestrogą przed podobnymi krokami!

**Z SĄDU POLOWEGO VI. ARMII.** Były sierżant Wład. Mucha zasądzony poprzednio na 3 lata więzienia, w drodze do Stanisławowa zbiegł i bawił się szeroko w Warszawie. Ujęty został zasądzony wczoraj na 7 lat więzienia. Rozprawie przewodniczył por. aud. Kaufman, oskarżał por. Różycki, bronił dr. Roman Dręgiewicz.

Jan Rembisz, szer. 17 p. p., otrzymawszy przepustkę do domu na 2 dni, przez dwa miesiące bawił w Leżajsku. Zasądzono go na 3 lata więzienia.

Jakób Kosior, szer. z Jarosławia, urlop swój świąteczny przedłużył o dwa tygodnie. Zasądzono go na 1 rok więzienia.

**Z NADMIARU CZUŁOŚCI.** Kuba Wałcaba z nadmiaru „czułości“ przebił nożem 22-letnią Wandę Bisułównę w mieszkaniu przy ul. Kleparowskiej 2 w lewą rękę. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy.

**UJĘCIE WŁAMYWACZA HOTELOWEGO.** Dnia 7 bm. w hotelu „Grand“ przy ul. Legionów skradziono I. Kopczewskiemu, kupcowi z Warszawy, dwie walizki ze skórkowemi rękawiczkami wartości około 350.000 mk. Policya lwowska domyśliła się, że kradzieży tej dokonał Wład. Czyhąk, lat 36, zamieszkały w Zamarstynowie przy ul. Krzywej 14. Nad ranem 13 bm. inspektorowie pol. Kujawski, Socha i Seinfeld dokonali w mieszkaniu tem rewizyi i w tym czasie nadszedł do domu Czyhąk, ubrany w futro z tchórzów, mając przy sobie duże pakunki. Ujęty Cz. przyznał się, że wraca z Sambora, gdzie skradł właścicielowi hotelu „Royal“, Maksymilianowi Bergerowi, futro, wiele ubrań i bieliznę wartości około 250.000 mk. Następnie przyznał się do kradzieży walizek z rękawiczkami, oraz do innych kradzieży. Czyhak za czasów austryackich dokonywał kradzieży w mundurze kapitana „von Bogucki“ i odbył już karę 4-letniego więzienia w Lublinie.

**SZYKANY NA STACYI KOL. W BASIÓWCE.** Naczelnik tej stacyi N. Gorczyca widocznie nie używa mleka, bo pragnie, by i Lwów obchodził się bez tego napoju. Kobiet śpieszących z nabiałem do miasta nie wpuszcza do pociągu, przyczem pomocny mu jest miejscowy posterunek straży bezpieczeństwa. Dyrekcya kolei we Lwowie winna pouczyć tego pana, że wielu ludzi koniecznie potrzebuje mleka, oraz że zakazy jego są samowolne i winny być cofnięte.

---



---

**— WAŻNE DLA PRACODAWCÓW I PRACUJĄCYCH.** Najnowsza ustawa o Kasach chorych wyszła z druku i jest do nabycia w Ludowem Spół. Tow. Wydawniczem we Lwowie, ul. Sykstuska 21, cena 5 mk.

---

„DZIENNIK LUDOWY“ nabywać można w Ameryce w Pierwszem Polskiem Biurze dzienników (Polisch News - Agency 26 Newark Ave, Jenry City, N. J., które ma zastępstwo naszego wydawnictwa.

---

**— NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY G. ŚLĄSKA** złożyli kolejarze zorganizowani w Z. Z. K. w Chodorowie dochód z wieczorku 20.480 mk.; zebrane na wieczorku 1.022; razem 22.002 mk. Sekcya monterów wodociągowych przy związku metalowców 200 mk.

**— NA OCHRONKĘ IM: JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO** org. robotników cukierniczych, dochód z zabawy d. 5 lutego — 500 mk.

Dalsze datki przyjmuje Administracya „Dziennika Ludowego“ we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 21, II. p.

---

## *Sprawy partyjne.*

* **BACZNOŚĆ FRYZYERZY!** robotnicy z prowincyi omijajcie Lwów, bo stoimy przed akcyą z majstrami aż do odwołania. 1—6

* **RADA ROBOTNICZA P. P. S.** odbędzie posiedzenie w środę o godz. 7 wiecz. Wszyscy radni i członkowie Rady Robotniczej powinni absolutnie przybyć.

* **BACZNOŚĆ TOWARZYSZKI!** Posiedzenie Wydziału Kobiecego P. P. S. odbędzie się we wtorek dnia 15 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Rady Robotniczej, Rynek 8, I. p. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

× **TOWARZYSZY INTELIGENTÓW**, którzyby mogli podjąć się wykładów z dziedziny ekonomii, socyologii, historyi i literatury i socyalizmu w projektowanym kursie dla robotników, uprasza się o przybycie na zebranie we wtorek 15 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu Rady Robotniczej, Rynek 8, I. p.

× **BIURO POŚREDNICTWA** dla robotników dziennych, dozorców i służby domowej otwarte codziennie w Stow. „Praca“, Rynek 8, I. p.

* **SEKRETARYAT P. P. S. WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI WE LWOWIE** mieści się z dniem 8 lutego b. r. przy Redakcyi „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, II. p. Tam należy skierowywać wszystkie listy. Godziny urzędowe od 11—1 i od 5—7. W niedziele i święta od 12—1 pop.

---

## *Komunikaty.*

× **ZARZĄD UNIWERSYTETU LUDOWEGO** odbędzie posiedzenie we wtorek 15 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym.

---

## Kronika drohobycka.

Na wezwanie Centralnej Komisyi Związków zawodowych zakomunikowanej nam przez Komisyę okręgową, zwołano tutaj na niedzielę 13 bm. zgromadzenie robotników dla wyrażenia proletaryackiej solidarności z ruchem kolejarzy i robotników rolnych, walczących o poprawę swojego bytu. Zgromadzenie, które zostało obesłane nadzwyczajnie licznie, przemieniło się w imponującą manifestacyę przeciwko zamachom naszej reakcyi na siłę i znaczenie robotniczych związków zawodowych. Wiec rozpoczął się punktualnie o godz. 12 w południe w dużej auli miejskiej Kasy chorych. Przewodniczył tow. Kolarz, sekretarzowali Szopian i Melnarowicz. Przemawiali imieniem lwowskiej Komisyi okręgowej tow. Dręgiewicz, Słoniowski, Skalak (ze Lwowa). Z miejscowych zabierali głos: tow. Gontkiewicz, Henryk Urbanowicz, Lang, Denasiewicz. Po przemówieniach referentów uchwalono wśród burzliwych oklasków znaną rezolucyę, zawierającą wyrazy solidarności z ewentualnym strajkiem kolejarzy i robotników rolnych i protest przeciw zakusom reakcyi.

---

## ▼ NADESŁANE. ▼

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

# Rządowy pasek węglowy!

**Wniosek nagły posła Dr. Diamanda i tow. w sprawie państwowej lichwy węglowej.**

Obok lichwiarskich cen zboża, przewyższających bardzo wysokie ceny światowe, przerażająco często podwyższane ceny węgla są powodem wzrastającej z każdym dniem drożyzny.

Niedawno odbyło się posiedzenie gwarectw, zapowiadające w najbliższych czasach nową znaczną podwyżkę cen węgla. Łatwo zrozumiałem jest, że w ślad za podwyżką cen węgla pójdzie podwyższenie cen pieczywa, wszystkich cen środków żywności i wyrobów przemysłowych..

Rząd zapowiedział walkę drożyźnie a pierwszym krokiem do spełnienia tej zapowiedzi musi być obniżenie a nie podwyższenie cen węgla.

Przy nowej regulacyi taryf przewozowych zniesiono wyjątkową taryfę za przewóz węgla, a być może, że w konsekwencyi podwyżki cen węgla nastąpi dalsze podwyższenie taryf przewozowych. Tak więc jak w kole zaczarowanem, jak śruba bez końca, jedna podwyżka powoduje drugie, co znaczy ,powoduje obniżenie wewnętrznej wartości marki.

Jeżeli zawodzi Rząd i zawodzą jego organy, zadaniem jest Sejmu wziąć inicyatywę w swoje ręce i stanąć w obronie gospodarstwa społecznego i do krańcowej nędzy doprowadzonej ludności.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wzywa Rząd, ażeby bez zwłoki przedstawił Sejmowi szczegółowo rachunki gospodarstwa węglowego państwowego, a w szczególności rachunki podatku węglowego, kwot, przeznaczonych na premie za wzmożoną produkcyę węgla i kwot, wydanych na aprowizacyę górników węglowych.

2. By zniósł podatek węglowy, pobierany w bardzo znacznej wysokości, a nie uchwalony przez Sejm.

3. Ażeby zaprzestał ściągania kwot na premje za wzmożoną produkcyę.

4. Ażeby zbadał dokładnie koszta produkcyi węgla i zredukował cenę węgla, płaconą gwarectwom do rzeczywistych kosztów.

Warszawa, dnia 11. lutego 1921 r.

—•••—

# Komuniści francuscy przeciw robotnikom G. Śląska.

(S. B. P.). We wszystkich organach prasy komunistycznej wywołała wizyta Piłsudskiego niebywałe oburzenie. Dzienniki te oczywiście z „Humanite“ na czele, zamieszczają artykuły wstępne, pełne grubijańskich napaści osobistych. Przoduje niejaki Karol Rappaport, dawny emigrant z Polski, jedna z najniesympatyczniejszych figur w socyaliźmie francuskim i wstrętny doktryner. Dla niego Piłsudski przyjeżdża jako „żebrak“ by prosić Ententę o pomoc finansową i ekonomiczną.

Najważniejszą sprawą i głównym tematem rokowań będzie sprawa G. Śląska, która ma plebiscyt zdecydować. I tu wypływa na jaw zdumiewające stanowisko komunistów francuskich w tej sprawie. Oto co pisze Rappaport: „Piłsudski przyjeżdżał wezwać sprzymierzonych aby wywarli nacisk na ludność górnośląską w celu wydarcia nieszczęsnym (!) Niemcom ich bogactw węglowych, ich ostatnich środków do życia. Tak się ma wypełnić traktat wersalski: Niemcy muszą płacić!“

A więc komuniści francuscy wyraźnie dążą do tego, aby robotnicza i polska ludność górnośląska pozostała przy Niemcach. I to ma być socyalizm! Trudno wyobrazić sobie podobną głupotę i złą wolę.

# Walka związków zawodowych z komunistami w Niemczech.

(SBP.) Jak wiadomo jedną z metod komunistycznych jest zakładanie w związkach zawodowych odrębnych organizacyi (t. zw. komórek) wewnątrz związku. W ten sposób jedność robotnicza odrazu zostaje narażona na szwank i w łonie związku zaczynają się silne walki polityczne. To też robotnicy niemieccy poznawszy na własnej skórze szkodliwość tej roboty niebawem zastosowali ostre środki przeciwko rozbijaczom. Tak np. Zarząd potężnego Zw. drukarzy i grafików ogłosił następujący okólnik:

„Ktokolwiek zakłada stowarzyszenia lub gromadzi fundusze w celach komunistycznych, ktokolwiek weźmie udział w pracach komunistycznych „komórek“ w związkach zawodowych lub przeprowadza uchwały dążące do rozbicia jedności związkowej, będzie wyrzucony ze związku.

Nie wolno przy tem usuwaniu kierować się żadnemi względami osobistemi. Dobro ogółu stoi wyżej nad ambicyami jednostek. Raz wyrzucony nie będzie więcej przyjęty w poczet członków żadnej z organizacyi zawodowej.

—•••—

# Rząd czeski wobec plebiscytu górnośląskiego.

BYTOM. (EE.) „Troppauer Zeitung“ dowiaduje się, iż rząd Czechosłowacyi postanowił uważać za poddanych niemieckich wszystkich Górnoślązaków zamieszkałych w Czechosłowacji a głosujących za Niemcami. Osoby te miałyby opuścić Czechosłowacyę w ciągu roku. „Oberschlesischer Wanderer“, podając tą wiadomość, zaznacza, iż rząd Czechosłowacyi powziął tę przychylną dla Polski decyzyę dlatego, że w razie pomyślnego dla Polski wyniku plebiscytu Czechosłowacya otrzymałaby okręg głubczycki.

—•••—

# O unię państw bałtyckich.

RYGA, 14 lutego (Pat.). Minister estoński spraw zagranicznych w rozmowie z przedstawicielem łotewskiej agencyi telegraficznej oświadczył, że zrealizowanie unii państw bałtyckich jest najwyższem dążeniem tych państw. Uznanie de jure Łotwy i Estonji stawia te państwa w równym rzędzie ze sąsiadami i usuwa trudności, jakie dotąd stały na przeszkodzie do zawarcia unii, do której należeć pdwinna również i Polska, a do które urzeczywistnienia pomimo chwilowych trudności należałoby przystąpić natychmiast.

# Podręcznik dobrego tonu dla nowych bogaczy.

Jeżeli wkładasz rękę do ust, to trzymaj w niej wykałacz do zębów.

Jeżeli jesteś ptaszkiem, to pogwizduj sobie w lesie ale nie w restauracyi po jedzeniu.

Jeżeli w restauracyi obcy gość przysiądzie się do twego stołu, to nie daje ci jeszcze prawa, abyś mu kaszlał wprost w twarz.

Loża w teatrze, zakupiona na przedstawienie „Wesela“, nie jest odpowiedniem miejscem do przeprowadzenia dziennego bilansu dochodów. Zresztą głośna muzyka przeszkadza przy dodawaniu.

Jeżeli już przy teraźniejszych operetkach wylewasz szczere łzy, to przynajmniej przy Wyspiańskim i Słowackim powstrzymuj się od wybuchu śmiechu.

Ogryzaniem kości z drobiu podczas koncertu filharmonicznego nie dowodzi się wcale, że się jest bardzo muzykalnym.

Kaszleć do chusteczki —. nie jest oznaką marnotrawstwa i chełpliwości.

W dobrem towarzystwie zachowuj się jak przy zeznawaniu w urzędzie podatkowym: ukrywaj swe wielkie dochody.

Twoja mowa niech będzie płynna ale nie wilgotna. Mów zawsze tak, żeby i bez parasola można z tobą rozmawiać.

Kupuj żonie tyle ozdób, ile pragnie. Ale nie pozwól jej chodzić jak otwarta skrytka z depozytami.

Nie mów za głośno i za żywo. I tak nikt cię nie będzie uważał za Włocha.

Nie zapełniaj swego mieszkania samymi prawdziwymi antykami. Mógłbyś przy nich wyglądać zbyt nowo.

Nie powinieneś stać przed giełdą i w ten sposób zarabiać. Gniewa to innych, którym stanie nic nie przynosi.

Chcieć, aby być kochanym dla siebie samego, to prawo młodych i pięknych. U starych i brzydkich jest to pretensyonalnością, u bogatych brudotą.

Gdy jakaś kobieta przez pomyłkę okaże ci swą łaskę, nie powinieneś się pytać: Ile się należy?

Nie należy do dobrego tonu na listach miłosnych robić zapiski, dotyczące pieniężnych interesów. Może się zdarzyć, że twoja pani zażąda kiedy zwrotu swych listów — i co wtedy?

Gdy mówią o kobiecie, z którą cię kiedyś coś wiązało, zrób jak najgłupszą minę, jaka ci się może tylko nasunąć.

Sprzedawaj za dolary, oferuj w lirach, spekuluj w lejach lecz kochaj w markach.

—oo—

## REWOLUCYA W IRLANDYI.

DUBLIN. (Pat.) 14. lutego. Havas. Około 100 uzbrojonych ludzi zatrzymało pociąg w pobliżu stacyi Millstreet. W walce, która wywiązała się z wojskiem, jeden żołnierz został zabity, kilku zaś rannych. 300 sinnfeinistów zaatakowało koszary w Drineleagne. Jeden żołnierz został raniony. Straty materyalne poważne.

# Kooperatywy spożywcze pocztowców

Dnia 12. b. m. odbył się w sali kuchni wojennej w Pasażu Mikolascha wiec pracowników pocztowych wszystkich kategoryi przy współudziale delegatów z prowincyi w sprawie kooperatyw spożywczych.

Wiec zagaił prezes Koła Okręgowego Związku pracowników pocztowych inż. Wacnik.

Po wyborze na przewodniczących wiecu w osobach inż. Wacnika, dyrektora Zawojskiego i dyr. Jankiewicza a na sekretarzy PP. Matulki i Kiełbińskiej, zabrał głos wiceprezes Wyrozumski i wygłosił referat o istocie współdzielczości podkreślając w szczególności znaczenie kooperatyw dla wzmożenia siły gospodarczej państwa i oparcie jej rozwoju o podstawy etyczno-gospodarcze i moralno- społeczne.

Następnie koreferent T. Baran przedstawił zasadnicze wytyczne organizacyi kooperatyw.

Po wypowiedzeniu się poszczególnych delegatów konsumów i lwowskich Kół miejscowych Związku, oraz delegatów Kół miejscowych prowincyonalnych okręgu lwowskiej Dyrekcyi poczt, wiec uchwalił jednogłośnie następujące rezolucye:

1. Zebrani na wiecu w dniu 12. lutego 1921, pracownicy pocztowi wszystkich kategoryi oświadczają się jednomyślnie przeciw utworzeniu centrali kooperatyw pracowników poczt., automatycznie ze względu na istniejącą już centralę względnie związek kooperatyw „Nuza" oraz ze względu na powierzenie przez ministerstwo aprowizacyi tejże centrali rozdziału deputatów dla wszystkich pracowników państw. w całej Małopolsce i z uwagi na to, iż zakładanie drobnych central w środowiskach, w których istnieją już wielkie centrale jest szkodliwe dla samych spożywców, gdyż stwarza się przez to rodzaj pośrednictwa, który to charakter miałaby właśnie utworzyć się mająca nowa centrala kooperatyw pracowników pocztowych, przeto oświadczają się za przystąpieniem poszczególnych kooperatyw pracowników pocztowych do Związku kooperatyw „Nuza" i „Jedność" w charakterze członków.

2. Zebrani na wiecu w dniu 12. lutego 1921, pracownicy poczt. wszystkich kategoryi uchwalają wezwać Okręgowy Zarząd Związku prac. pocztowych aby w myśl artyk. 3. Statutu Związku przystąpił do organizacyi i dalszego zakładania kooperatyw pracowników pocztowych.

### ZJAZD INWALIDÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 13. 2. (Pat.). Wczoraj w południe rozpoczął obrady trzeci zjazd delegatów inwalidów wojennych Rzpltej Polskiej. Zjawiło się około 200 delegatów między nimi także delegacya Związku inwalidów z G. Śląska. Zjazd zagaił przewodniczący komitetu Frankowski; przewodniczącym wybrano p. St. Warca z G. Śląska. W imieniu Naczelnika państwa powitał zjazd pułk. Wieniawa Długoszewski. Po dłuższej dyskusyi dokonano wyborów do komisyi. Postanowiono również zaprosić czynniki rządowe i sejmowe celem zaznajomienia się ze stanem kwestyi inwalidzkiej. Dyskusyi nie zakończono.

## Loterya plebiscytowa.

Od kilku dni we wszystkich bankach lwowskich i ich Filiach prowincyonalnych są do nabycia losy Loteryi plebiscytowej urządzonej staraniem Komitetu Obrony Kresów Zachodnich pod protektoratem prof. Kasprowicza i prof Romera.

Loterya składa się z 3000 losów po 250 marek, z których 6 wygrywa po jednej akcyi „Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych" (dawniej Związkowych zakładów gazów ziemnych i gazoliny").

Akcye te ofiarował na fundusz plebiscytowy przez jednego z lekarzy lwowskich, są w sferach nafciarskich nader poszukiwane, ponieważ szczęśliwi ich posiadacze niechętnie się z niemi rozstają.

Ciągnienie odbędzie się już w dniu 28 bm. Kto tedy nie kupił jeszcze losów „Loteryi plebiscytowej", niech spieszy czemprędzej do banku: może zdobędzie owe niedostępne „gazy ziemne", w każdym zaś razie przyczyni się do pomyślnego wyniku plebiscytu na G. Śląsku.

## Piłsudski o sprawie żydowskiej.

„Temps" donosi, że marszałek Piłsudski, przyjmując w Paryżu delegację centralnego komitetu „Alliance Israelite", w osobach Reinacha, członka Instytutu i prof. Sorbony, Levy'ego, powiedział: „Polska, starała się przedewszystkiem pogodzić swoją konstytucyę z zasadami, na których opierają się konstytucye państw zachodnich. Izraelici posiadają obecnie wszystkie prawa obywatelskie.

Jeżeli dawny stan rzeczy pozostawił pewne nieporozumienia pomiędzy rozmaitemi ugrupowaniami religijnemi i etnicznemi, to obecnie dobra wola rządu starać się będzie o ich rozproszenie, a rozwój idei demokratycznych urzeczywistni krok za krokiem łączność narodową, której pragniemy wszyscy dla zabezpieczenia Polsce postępu politycznego, społecznego i ekonomicznego".

# Wspomnienie z powrotnej drogi do ojczyzny.

Po dalekim oceanie Indyjskim, w dusznym jak obcy kraj dniu majowym, prześlizgiwał się przez czarne wody szeroki, biedny okręt, na którego pokładzie widniały żółte rogatywki żołnierzy polskich. Były to rozbitki dywizyi z Syberyi, które wracały po awanturach twardych jak kamień, zimnych jak mrozy syberyjskie, do swoich dawnych, na wpół zapomnianych ognisk domowych, do tego miłego kraju wszelkich dobrych, nigdy nie wykonanych intencyi.

Wracali żołnierze i oficerowie ze swojemi dziećmi i żonami, wracało kilku weteranów z 63 roku. Było to w dniu pogrzebowym jednego z tych zwiędłych, na wpół ślepych i głuchych starców, którzy po pół-wiekowem życiu w śniegach Syberyi zapomnieli prawie, jak wygląda ojczyzna.

Nie był to ani dzień wesoły, ani smutny, i nie było to tu, na tym okręcie pierwszym pogrzebem, i dlatego może ten pogrzeb dzisiaj nie zdawał się na nikim robić zbyt wielkiego wrażenia. Przygotowania do pogrzebu skończono. Czterech hindusów — marynarze naszego okrętu — ujęli zawiniętego w worek i flagę angielską powstańca przeciw „prawu", przywiązali trupa do deski, a u deski uczepili kawałek żelaza, i trzymając trupa nad furtką okrętu, do której przymocowano drabinkę okrętową, czekali na znak księdza, aby deskę strącić na rozkołysane czarne fale morza.

Dzisiaj niebo morzu coś nieprzyjemnego powiedziało, gdyż morze zaczęło się chmurzyć, niepokoić, złościć i falami uderzało w nasz biedny okręt z tak strasznym hukiem, że nikt nie mógł słyszeć słów księdza, który odprawiał nabożeństwo żałobne. Dookoła księdza było pełno żołnierzy, którzy chcieli widzieć, jak „stary" pluśnie do wody; ci, którzy w wąskim korytarzu miejsca znaleźć nie mogli, oparci na żelaznych baryerach, zniecierpliwionym wzrokiem patrzyli to w rozhukane morze, to na gromadę ludzi skupionych dookoła czterech smukłych hindusów i księdza. Na twarzach żołnierzy nie widziałem ani śladu żalu, nie widziałem żalu na twarzach oficerów angielskich naszego okrętu, którzy ceremoniom pogrzebowym przypatrywali się z mostu kapitańskiego z wyrazem zdziwienia, nie mogąc pojąć tego zimnego pożegniania przez rodaków rodaka, daleko od swoich, pod obcem niebem i na obcych wodach. Nie widziałem żadnego wyrazu w ciemnych twarzach hindusów. Szeroko otwartemi oczami, w których się palił kawałek tego strasznego gorąca nieba podzwrotnikowego, wodzili to po księdzu, w którym niezawodnie widzieli jakiegoś silnego, białego fakira, to po żołnierzach, z których żaden nie płakał i nikt nic nie mówił, to po trupie leżącym w opowiciu jak mumia egipska u ich stóp.

Ja na tym okręcie również byłem żołnierzem i chociaż starca, którego mieli wrzucić do morza, nie znałem, jednak ta apatya głucha wszystkich leżała mi jak kamień na sercu.

Naraz, gdy podniosłem głowę, wodząc błędnym wzrokiem po okręcie, oczy moje spotkały się z profilem wspaniałego starca. Był to typ życia ludzkiego, które żyje bujnie jeszcze w bardzo późnej jesieni. Starca tego znałem z Czyty, poznałem go tam na cmentarzu katolickim, gdzie piastował urząd grabarza.

O nim opowiadano sobie w Czycie małą historyę. Łagocki — tak brzmiało nazwisko starca — był oficerem i dowódca większego oddziału w powstaniu 63 roku. Był synem zamożnych ludzi, którzy stracili wiarę w ojczyznę, za co pozwolono im zatrzymać majątek i być dobrymi obywatelami państwa. Józefa, ujętego w walce, posłano w kraj Jakucki, jakimś manifestem któregoś z carów pozwolono mu osiedlić się w Czycie, gdzie korzystając z tego, że rodzice i bracia posyłali mu grube sumy pieniężne, prowadził życie rozpustne rozpaczonej, dzikiej zabawy, nie będącej zabawą zdrowego człowieka, lecz zabawą chorego serca, któremu czegoś brakuje, a na co w żadnej aptece lekarstwa kupić nie można. Czyta wtedy była małą, marną wioską w porównaniu do tej Czyty, którą ja znałem. O Łagockim mówiono, że on był tym, który zaprowadził tam zupełnie nowe obyczaje i zwyczaje; nauczył ludzi tańców, których nigdy nie widziano, trzymał wspaniałe konie wyścigowe, wybudował teatr, niby amatorski, niby prywatny, ponieważ niektóre baletnice mieszkały u niego w domu. Urządził klub, gdzie grano w karty, gdzie wygrywano i przegrywano całe majątki, gdzie i on po największej części przesiadywał całemi nocami. Tam też w swoim własnym klubie Łagocki skręcił sobie kark. Zaczął grać i w bardzo krótkim czasie przegrał cały majątek, akuratnie w tym czasie, kiedy o nim zapomniano w domu.

Po tem nieszczęściu Łagocki żył z tego, co mu tu i ówdzie jakiś dobry przyjaciel, który wygrał część z jego majątku, do łapy wsunął. Na swoje nieszczęście Łagocki przeżył tych wszystkich kolegów, a kiedy nastali ludzie, którzy od niego nic nie wygrali, zaczął się okres nędzy. Zlitowali się nad nim rodacy i posadzili go przy cmentarzu za miastem w lesie, gdzie go poznałem.

Tego starca ujrzałem znowu dopiero na tym okręcie. Patrzył zagaszonemi oczami jak ślepy, lecz na zmarszczonej żółtej twarzy widziałem jakieś skupienie; starzec przysłuchiwał się nabożeństwu. Przysłuchiwał się morzu i przysłuchiwał się tej wielkiej ciszy, która nastaje, gdy nas opuszcza na wieczne czasy miły, wierny przyjaciel, z którym się razem żyło i walczyło za wielkie ideały, z którym się razem piło w najtwardszych czasach miód słodki z ust dziewcząt, z którym się odpokutowało grzechy ojców, razem na wygnaniu opowiadano sobie historye o ciepłym, słonecznym kraju, dalekiej ojczyzny. Po żółtych policzkach starca, stojącego z wysoko podniesionem czołem, po białej brodzie toczyły się ciche łzy. Kolega starej, dawnej wojny żegnał kolegę, a kiedy hindusi wyrzucili deskę na wody czarnego oceanu, fala, która porwała polskiego powstańca, zaśmiała się białą jak mleko pianą. Wtedy widziałem, jak pod mostem kapitańskim zachwiał się człowiek, który kiedyś był silnym, runął na podłogę pokładu. Oficerowie na moście musieli usłyszeć ten upadek nielada, bo za chwilę widziałem, jak jeden z młodych praktykantów okrętowych, ujawszy starca pod ramiona, z trudem poniósł do kajuty obok. Stary oficer z powstania 63 roku po krótkim czasie ocknął się, wstał z kanapy i ani słówka nie mówiąc, zabrał laskę sękatą i czapkę spłowiałą i ciężkim krokiem starca zeszedł na dół do „salonu", gdzie pewnym, twardym głosem zażądał szklanki herbaty.

Józef Łagocki nie umarł nam po drodze, wrócił 84-letnim starcem do tego kraju, o którego wolność walczył, będąc młodzieńcem. Dziś nieznanemu znajduje się w jakimś zakładzie dla biednych ludzi, tam gdzieś w Warszawie...

**Spiess Karol.**

## Z obrad „organizacyi narodowych".

Zjazd „organizacyi narodowych" odbyty wczoraj we Lwowie, który miał być świadectwem siły endecyi, udowodnił, nie po raz pierwszy zresztą, że organizacye te to są głowy bez kadłubów, generałowie bez armii, organizacye te nie mają bowiem oparcia ani w ludzie, ani w masach robotniczych, ani w mieszczaństwie. Byłyby one bez znaczenia, gdyby na ich czele nie stali urzędnicy na odpowiedzialnych stanowiskach, którzy w przekonaniu, że spełniają jakąś „misyę narodową" terroryzują niższych urzędników, ludność polską i niepolską, nawet tu i ówdzie księży.

Z referatów prof. Proszyńskiego i posła Zamorskiego, wiceprezesa i prezesa Związku tych organizacyi można było sobie urobić sąd, że niezbyt raźnie idzie ta robota na prowincyi, mówcy ci starali się zresztą odebrać wszelkie piętno polityczne całej tej organizacyi. Idzie tylko o sprawy „wielkie" o utrzymanie stanu posiadania na wschodzie, o to by ziemia nie przechodziła w ręce obce, stworzony nawet został „ziemski sąd narodowy", który nie będzie dopuszczał do żadnej akcyi sprzedawczykowskiej, dalej o sprawy szkolne, rolnicze, ekonomiczne, (rzecz prosta, najważniejszem hasłem „swój do swego"). Wszystko to jednak puste słowa, program będący tylko na ustach ludzi, bo jak powiedzieliśmy brak jest mas szerszych, które by ten program uznawać chciały. A już najcharakterystyczniejsze były narzekania przy omawianiu kwestyi urzędniczej, że opuszczone przez urzędników stanowiska, którzy poszli na lepszy chleb do Wielkopolski i Królestwa, zajęte zostały przez „neutralnych" i Rusinów. Wszakże to ci niewierni urzędnicy to najkarniejsze do niedawna kadry narodowej demokracyi i oni śmieli opuścić placówki „narodowe", aby je potem zająć mogli wrogowie.

Trzeba przyznać, że obaj referenci unikali wycieczek politycznych, jedynie poseł Zamorski uczynił dygresyę w stronę jednego ze stronnictw nie wymieniając które, (zapewne socyaliści, bo któżby inny był „wrogiem" swego narodu) że stronnictwo to w dawnem zaślepieniu spełnia rolę wykonawcy traktatu brzeskiego, dążąc do tego, aby stworzyć z Galicyi wschodniej osobną prowincyę ukraińską! P. Zamorski straszył nawet Wasylem Wyszywanym!

Gdy się rozwinęła dyskusya, dowiedzieliśmy się od delegatów prowincyonalnych, że im się marzy rząd dusz, kierownictwo wprost Galicyą wschodnią, narzekali przytem, że zamało śladu pracy, zamało zabiegano, by skupić szersze warstwy. Wogóle narzekali mowcy na brak ludzi, apatyę, zatopienie się w sprawach osobistych. Niektórzy mowcy (z Husiatyńskiego, Lubaczowskiego) piętnowali twórców Rad ludowych, do których należą także Rusini.

Trudno nie zakończyć tych paru uwag sprawozdawczych zapytaniem, czy nie lepiej, że tu i ówdzie łączą się Polacy, z Rusinami, że zbliżniają rany, że unikają jątrzenia? Nie socyalista, i napewno nie „neutralny" prof. Romer wyraził się był, że granica między Polakami a Rusinami idzie przez co trzecie małżeństwo. A organizacye narodowe, chcą być od tego w okręgach mieszanych, aby mącić i jątrzyć, bo to jest „robota narodowa".

Gdyby polskość na kresach reprezentowały rzeczywiście te organizacye i przodujący im ludzie, byłoby z nią bardzo smutno.

## Z ruchu robotniczego.

**STREJK W PRALNIACH.** (Wngl) Pracownicy, zatrudnieni w pralniach, wnieśli za pośrednictwem swego związku memoryał do właścicieli pralń z przedstawieniem podniesienia ich zarobków. Wybrana w tym celu komisya ze strony właścicieli i pracowników odbywała kilkakrotnie posiedzenia, by cenę uregulować. Niestety właściciele pralń każdorazowo wysyłali rozmyślnie swych delegatów w innym składzie, by do ugody nie doprowadzić, mimo że urząd walki z lichwą ceny im podnieść, a nawet koszule z pod cennika jako luksusowe wyłączył.

Pracownicy ze swej strony starali się do strejku nie dopuścić — sprowokowani jednak ustawicznemi groźbami i nieustępliwością ze strony pryncypałów, musieli chwycić się ostatecznej broni.

Pracownicy postanowili ogłosić strejk. Zobaczymy, czy miliony pryncypałów zwyciężą — czy praca robotnika!

**STREJK ROBOTN. SZEWSKICH.** W warsztatach „Nuzy" wybuchł 14 bm. strejk. Robotnicy dotychczas zarabiali tam tygodniowo przy 12 godzinach pracy: mężczyźni od 1.000 do 1.400 mk., kobiety od 450 do 700 mk. Robotnicy postawili żądania 100 prc. podwyżki. Dyrekcya odpowiedziała, że żadnej podwyżki nie uwzględnia, a po wybuchu strejku dyrekcya wypowiedziała wszystkim robotnikom na 14 dni pracę. Podaje się do publicznej wiadomości, że robotnicy szli na rękę urzędnikom dotychczas, bo pracowali o 50 prc. taniej jak u majstrów szewskich, chociaż z deputatów, ani przydziałów konsumowych nie korzystali. Ponieważ ofiarność robotników ma swoje granice, dlatego wojowniczość dyrekcyi nikogo nie nastraszy. Robotnicy spokojnie przeprowadzą swą walkę do końca.

**BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY!** We czwartek 17 bm. o godz. 6 wieczór Rynek 8 odbędzie się ogólne zgromadzenie robotn. szewskich. Porządek dzienny: sprawy zawodowe i polityczne. Jawcie się licznie!

## Posiedzenie ukr. Rady w Tarnowie

(Russpress). Dnia 3. lutego o godz. 5. po poł. odbyło się w Tarnowie otwarcie Rady ukraińskiej rzeczypospolitej ludowej. Po nabożeństwie żałobnem za poległych bohaterów walczących o wolność Ukrainy — naczelny ataman Petlura otworzył posiedzenie Rady, na którem przewodniczył najstarszy wiekiem dr. Lipa i wygłosił mowę programową. Wszyscy obecni członkowie Rady w liczbie 41 złożyli przysięgę. W mowie programowej ataman Petlura zaznaczył ciężkie warunki, w jakich musiał powstać organ prawodawczy nie na ziemi ojczystej, lecz na gościnnej ziemi polskiej, wskazując członkom Rady, że czeka ich bardzo odpowiedzialna i skomplikowana praca.

Rada powinna konsolidować wszystkie siły narodu i przekonać ich o słuszności swych praw. Następnie ataman Petlura dowodził, że należy w pierwszym rzędzie zająć się zaopatrzeniem armii ukraińskiej, wzmocnieniem jej pod względem liczebnym i należytą reorganizacyą. Następnie do obowiązków Rady należy również, zajęcie się udoskonaleniem administracyi państwowej i aparatu państwowego, rozwojem życia ekonomicznego w państwie i zaspokojeniem słusznych żądań robotników i inteligencyi pracującej, starając się jednocześnie o zaspokojenie potrzeb chłopów. Wielką uwagę należy zwrócić na oświatę ludową. Mniejszości narodowe na Ukrainie będą miały zagwarantowaną zupełną autonomię.

## Z sali rozpraw.

### NAPAD RABUNKOWY PRZED SĄDEM.

(.) Przed sądem przysięgłych stanęli wczoraj dwaj bracia, Stanisław Rzepecki, szewc z zawodu, żonaty, l. 21, i Michał Rzepecki, krawiec, l. 23, zamieszkali w Strzeliskach Starych. Według aktu oskarżenia, mieli się oni dopuścić gwałtu i znacznego rabunku w mieszkaniu dzierżawcy w Luberce, Szmila Helfera, w nocy na 12. września 1919 r.

Przewodniczy rozprawie r. Narolski. Poszkodowany Helfer opisuje obszernie zajście krytycznej nocy, podczas której został zraniony ostrem narzędziem w głowę przez jednego ze sprawców napadu.

Helfer podaje, że poznaje sprawców w obwinionych, jednak nie umie określić, na jakiej podstawie. Podaje też szczegóły takie, n. p. że jeden z nich się jąkał, drugi zaś miał głowę kędzierzawą, czego o obwinionych zauważyć nie można. Zeznania żony poszk. Anny Helfer, różnią się nieco od zeznań męża, przyczem podkreśla ona, że była niezwykle przestraszona. Odczytano zeznania służącej Helferów, poczem przesłuchano cały szereg świadków, jak Piotra Fedczyszyna, u którego St. Rzepecki miał rzekomo popełnić drobniejszą kradzież, syna Piotra, Mikołaja, małego 10. let. chłopaka Stefana, dalej Fr. Dworzaka, komendanta posterunku żandarmeryi, J. Węgrzyna, żandarma, oraz Apolonię Rzepecką, żonę Stanisława, która zeznała, że krytycznej nocy Stanisław pracował do 11-tej przy warsztacie szewskim, a potem spał jak zawsze w domu. Odczytano także zeznania Mykiety Salamina, jego żony oraz córki, która jest narzeczoną Michała Rz. Z zeznań ich wynika, że drugi osk., Michał, stale nocował również i krytycznej nocy, na sirychu u Salaminów.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy oraz krótkiem resume przewodniczącego, sędziowie przysięgli udali się na naradę. Wobec braku dowodów winy, sędziowie 10 głosami przeciwko 2, zaprzeczyli, jakoby oskarżeni byli winni zarzucanej im zbrodni, trybunał uwolnił zatem obu braci od winy i kary.

### MĄŻ PRZECIW ŻONIE O PODPALENIE.

Elżbietą Grossowa, lat 38, żyła w niezgodzie ze swym mężem Piotrem w Wiesenbergu. Żyjąc w separacyi z mężem, po przegraniu procesu przeciw niemu, w czerwcu z. r., rzekomo miała się odgrażać, że spali obejście męża. Nocą 14. czerwca z. r. zgorzała stodoła P. Grossa, który twierdził, że widział podczas wybuchu ognia żonę, zbiegłą następnie w pole.

Na oskarżenie jego aresztowano Elżbietę G., która przesiedziała przez 6 miesięcy w areszcie śledczym.

Na wczorajszej rozprawie, oskarżona nie przyznała się do zarzuconej jej zbrodni, lecz starała się wykazać swe alibi. Piotr Gross uchylił się od zeznań jako świadek.

Rozprawa nie wykazała winy oskarżonej. Sędziowie przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli winę oskarżonej, to też trybunał zwolnił ją od winy i kary. Rozprawie przewodniczył r. Dworzak, oskarżał prokurator Ogonowski, bronił dr. Wołoszyn.

### O ZJEDNOCZENIE „BUNDU" Z III. MIĘDZYNARODOWKĄ.

KOPENHAGA, 12. 2. (Russpress) Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy zwrócił się do członków „Bundu", wzywając ich do zjednoczenia się z rosyjską partyą komunistyczną. Na dzień 1. marca r. b. wyznaczony jest kongres „Bundu" dla rozstrzygnięcia tej sprawy.

L. 2.371 ex. 1921 Lwów, dnia 8. lutego 1921.

# KONKURS.

**Przy Nadleśnictwach Państwowych w Małopolsce są do obsadzenia posady**

## urzędników rachuby i manipulacyjnych

**z poborami urzędników państwowych, X, XI i XII stopnia płac.**

Podania własnoręcznie napisane należy wnosić do Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych we Lwowie, w terminie do końca lutego 1921 r.

**Do podań dołączyć należy:**

1) **własnoręcznie napisany życiorys** (curriculum vitae),
2) **metrykę urodzenia,**
3) **świadectwo ukończonych przynajmniej czterech klas szkoły średniej. — Byłoby też pożądanem, by kompetentni o te posady mogli się wykazać świadectwem ze złożonych egzaminów na niższym kursie handlowym,**
4) **świadectwo moralności,**
5) **świadectwo poprzedniej służby, praktyki lub zajęcia,**
6) **świadectwo lekarskie o stanie zdrowia, ewentualnie**
7) **metrykę ślubu i wykaz stanu rodzinnego,**
8) **dokumenty stwierdzające stosunek do służby wojskowej.**

Pierwszeństwo w uzyskaniu posad przyznaje się żołnierzom Wojsk Polskich, demobilizowanym i inwalidom.

Kandydaci pozostający w służbie wojskowej lub cywilnej winni podania wnosić za pośrednictwem swej Władzy przełożonej.

Posady nadane będą prowizorycznie i dopiero po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya na zajmowanej posadzie.

Z Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych

NACZELNIK

Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych:

1974— w. z. MÜLLER.



Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.